

Kuryer Poznański.

No. 42.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 22 lutego 1875.

Ludwik Gayler.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpłatnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Adresy Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylii, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norimberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Dachs & Ooms w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Hagan, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 22 lutego.

Z ogłoszeniem w piśmie naszym Buli papieskiej do Biskupów niemieckich powstrzymujemy się jeszcze, dopóki się ja-no nie wykaże stanowisko, jakie królewska prokuratura wobec publikacji tej zajmuje. Dotychczas stanowisko to wcale jeszcze niewyjaśnione: Podczas gdy numer Germanii niezwłocznie po ogłoszeniu dokumentu tego aresztom obłożono, zamieścili go oba tutejsze niemieckie dzienniki niemiędzywa.

Koeln. Ztg podaje półurzędową, jak się zdaje, korespondencyjną, wspominając o istnieniu rozkazu gabinetowego do prezesa pruskiego ministerstwa, rozporządzającego, ażeby na przyszłość opracowanie każdego projektu do ustawy w odpowiednim wydziale poprzedzone zostało zbadaniem zasad, na których projekt, o który właśnie idzie, ma polegać, w łonie całego ministerstwa, a dopiero po zgodzeniu się na nie w radzie ministrów i po przyzwoleniu królewskim ma się rozpocząć opracowanie projektu w ministerstwie specjalnym. Korespondencyja rzeczona dodaje, że w taki sposób zapewni się z góry zgodność wszystkich ministrów pod względem każdego projektu i zapobieżę się dotychczasowej niedogodności, iż niejednokrotnie krótko jeszcze przed otwarciem sesji parlamentarnej załatwiać potrzeba było ważne różnice zdań pomiędzy ministrami. — National Ztg słusznie przy tym robi uwagę, iż przy rozporządzeniu tym nie to głównie zastanawiać powinno, że zostało wydanym, lecz to, że się okazała potrzeba do jego wykonania. — I rzeczywiście dowodzi to według zdania naszego jawnie, jak dalekie jest ministerstwo pruskie od owęj jednolitości i zgody, którąby się na zewnątrz poszczycić pragnęło.

Zatarg niemiecko-hiszpański o okręgi kupiecki „Gustav“ wstępuje teraz w to stadium, że się już w bardzo krótkim czasie załatwić musi w sposób zgodny lub — inny. Donoszą bowiem, że hr. Hatfeld przed kilku już dniami zażądał gabinet madrycki za pośrednictwem ministra dla spraw zagranicznych, ażeby wypełnił niezwłocznie przyrzeczenie swe co do zadośćuczynienia żądaniom niemieckim. Pan Castro zawiadomił natychmiast kolegów swych w ministerstwie o rozmowie swej z panem Hatfeldem, a w dyplomatycznych sferach berlińskich spodziewają się, że sprawa ta nabieże teraz „więcej przyspieszone tempo.“ Zdaje się, że sprawa ta główną też była przyczyną, iż poseł niemiecki przy madryckim dworze wspólnie z posłami innych pierwszorzędnych mocarstw pisma uwierzytelniającego dotąd nie wręczył. Koeln. Ztg dowiaduje się zaś telegraficznie z Berlina, że stacjonujące w Kiel niemieckie okręty wojenne trzymają na pokładzie

Kuryerek krakowski.

Znacznym zasób zaległości kronikarskich nagromadził się od ostatniego naszego Kuryerka. Pisaliśmy wówczas o Zygmuncie Matejki, o nowym planie sukienki i rozpoczynającym się karnawale. Obecnie na wystawie obrazów pojawił się późniejszy utwór mistrza; nad projektem restauracji sukienki nie przestają komisje znawców obradować, a karnawał zakończył się nad spodziewanie obojętnie. Nie rozstrzygając, czy się go dziło tańczyć lub nie, kiedy Wielkopolska ma swych pasterzy i kapłanów w więzieniach, kiedy nawet zbyt pochopna do zabawy Warszawa na straszne wieści z Chełmskiego umiała wstrzymać się od głośniejszych balów — stwierdzamy tylko fakt, że w Krakowie, mimo całego gorącej solidarności uczuć religijnych i narodowych, dano się porwać ku końcowi wirowi karnawałowemu. Z początku szło to opornie, bywały wieczorki w różnych kółkach, gdzie tańczono po fortepanie, powoli z każdym tygodniem zebrania te przybierały większe rozmiary, aż zakończyły się trzema świetnymi balami w trzy dni ostatnich. I na czas nadszedł popielec, aby położyć kres ten niespodziewanej obojętności i zwrócić znowu społeczeństwo całą ku rozważaniu srogich udurzeń Kościoła i narodu.

Z karnawałowych wspomnień zasługuje na wzmiankę piękny kulig w ostatni wtorek, który wyruszył na „szlak“ do księstwa Aleksandrostwa Czartoryskich. Zabawa ta tradycyjna co lat dzieje się bywa wznawiana w Krakowie. Dla tego też dla każdej nowej generacyi jest ona nowością, i za każdym razem ci, co pamiętają poprzedni kulig, skarżą się, że już nie ma takiego doboru piękności jak wówczas, że młodzież już nie tak rzeźka i pokazna; że tańce ludowe, krakowiaki i obertasy nie idą tak raźno jak dawniej i że już

całą już swą załogę i oczekują rozkazu do odplynięcia nad wybrzeża hiszpańskie, by tamże energiczniej poprzeć żądanie zadośćuczynienia w sprawie „Gustava“.

Stronnictwa parlamentarne w Francji jeszcze się naradzają dotąd nad stanowiskiem, jakie zająć mają wobec projektu do prawa o senacie, wniesionego przez posła Wallona: Prawe centrum oświadczyło się na sobotniem swem posiedzeniu, że modyfikacyi, które do wniosku Wallona chce lewica podać, przyjąć nie może. Lewica wskutek tego uchwaliła jednomyślnie niemal, bo z wyjątkiem pięciu członków, że głosować będzie na wszelki przypadek za wnioskiem Wallona, w takim nawet razie, gdyby żądane przez nią modyfikacye nie zostały przyjęte. Tak samo postanowiła skrajna lewica, po wysłuchaniu długiej mowy pana Gambetty, za tym przemawiającej, głosować za tymże wnioskiem. Zdaje się zatem teraz już niewątpliwem, że prawo o senacie przejdzie ogromną większością. — Komisya budżetowa Zgromadzenia narodowego oświadczyła się za odrzuceniem przedłożonego jej do zbadania wniosku pana Guicharda, według którego listy emerytowanych urzędników cesarstwa miały być poddane rewizyi z powodu zaszylich przy udzielaniu emerytur nadużyć.

Przy rozprawach nad etatem włoskiego ministerstwa dla spraw zagranicznych w rzymskiej Izbie deputowanych zabrał głos minister p. Visconti-Venosta i wypowiedział program i stanowisko włoskiego rządu co do ważniejszych spraw zagranicznych. Pomiedzy innymi oświadczył on pod względem ewentualności przyszłego konklawe, że rząd włoski, jak się samo przez się rozumie, wymieniał w sprawie tej zapatrywania swe z innymi za przyjaźnionemi sobie mocarstwami, że jednak w obecnej chwili niepodobniestem mu jeszcze bliższych pod tym względem dać Izbie objaśnień. Tyle jednak pewna, że pierwszym obowiązkiem włoskiego rządu będzie strzeżenie bezpieczeństwa i niezawisłości przyszłego konklawe i utrzymanie porządek publiczny.

W tej chwili, o godzinie 1 z południa, otrzymujemy następujący telegram:

Koźmin, 22 lutego. JW ksiądz Biskup Janiszewski wydalony został z W. Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich i Śląska. Jutro będzie wywieziony.

krakowiaków śpiewać nie umieją. Mimo te skargi i krytyki starszych — zawsze jednak zabawa ta wywiera dziwnie silne wrażenie, zarówno wdziękiem tej malowniczej drużyny, co urokiem strojów, śpiewek, tańca i muzyki, żywcem od ludu przejętych i tęp bardziej narodowych.

Kulig tegoroczny, a był to drugi z rzędu, mógł się poszczycić kilkoma pięknymi Krakowiankami i starannością w całym urzędzeniu. Starostą na tęp weselu był znany z swych kompozycji i śpiewanych przy fortepanie piosenek okolicznościowych i charakterystycznych wierszy p. B. starościnią piękna księżna Marya D. L., z której salonu wyruszył wesele. Rola pana młodego przypadła panu Michałowi P... a urodziwą panną młodą była księżniczka Zofia J. Sypany się gęsto piosnki i oracye, w których oczywiście nie brakło zręcznych zwrotów do historycznego rodu dostojnych dziadków Woli Justowskiej. Godzina dwunasta przerwała piąsy.

Z postem rozpoczyna się nużąca epoka rautów, które swą zwykłą czezością winny nas zwrócić do głównej rozrywki, jaką dla Krakowian nie przestaje być teatr. Repertuar tegoroczny odznacza się staranniejszym doborem i poważniejszym kierunkiem. A nie małe to zadanie przy dość szczupłych siłach artystycznych a wielkiej wymagalności między publicznością, która żąda przynajmniej raz na tydzień koniecznie coś nowego, wyszukać utwory nieznane jeszcze, a mające jaką wyższą wartość. Dyrekcya w braku oryginalnych nowości, dających się przedstawić, postarała się o tłumaczenia znakomitszych utworów francuskich i niemieckich: Poncarda Lew zachachany, Feuilleta Le belle au bois dormant, Helma Der Sohn der Wildniss, Windfeuer i Begum Somru; oto aklimatyzowane w tym roku na scenie krakowskiej dramata cudzoziemskie. Jeśli zwolennicy rzeczy dramatycznych lub komedyi francuskiej narzekają na przewagę dramatu i tragedyi — to przynajmniej należy, że tem większą zasługą, iż mimo upodobań do mniej zdrowej

Przytoczywszy w ostatnim naszym numerze korespondencyjną ks. Kicka z parafianami Kamionny i ks. dziekanem Hebanowskim z jednej strony, a z drugiej z zwierzchnikiem swym duchownym, księciem Biskupem wrocławskim, podajemy teraz krótkie charakterystyczne zestawienie tych korespondencyi, jakie znajdujemy w Germanii, aby pokazać, jakich to sposobów używają ludzie tego rodzaju, żeby dostać się do owczarni.

„Oto kiedy ksiądz Biskup krótko i zwięźle pod dniem 9 stycznia przedstawia mu, że ponieważ prawowita władza duchowna, t. j. ksiądz Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański i jego wikaryat generalny, przemocą została usunięta, „kanoniczne wprowadzenie w beneficjum (Kamionny) nastąpić nie może“, że przeto ksiądz Kick, gdyby mimo to przyjął to miejsce, „jako intruz natychmiast — ipso facto — podpadłby suspensie i większej ekskomunice“, że dalej dla tego samego ona (ks. Biskup) „nie może ks. Kickowi udzielić dimissorialiów“, że funkcye ks. Kicka w Kamionnie odbywane „wszystkie byłyby świętokradzkie, a w szczególności administracya sakramentu Pokuty św. bez aprobaty zupełnie nieważną byłaby, że ks. Kick nie może liczyć na przychylnie przyjęcie z strony gminy:“ wobec tego wszystkiego ks. Kick w duplice swojej do dozoru kościelnego z dnia 17 stycznia, w której wprasha się do owczarni, ma odwagę twierdzić, że z przytoczonego powyżej listu księcia Biskupa „jasno się pokazuje, że jeżeli usposobienie parafian względem mnie się odmieni, i jeżeli ja także, o ile to w obecnych okolicznościach w Wielkiem Księstwie jest możebnym, przez jakakolwiek (!) kompetentną osobę duchowną w urząd kanonicznie zostanie wprowadzony, to ksiądz Biskup chętnie da mi dimissorialia czyli pozwolenie opuszczenia dyecezyi, i że wtedy wszystkie trudności tu, a spodziewam się, że i tam także będą usunięte!“ Ma także odwagę pisać pod dniem 18 stycznia do ks. dziekana Hebanowskiego, „że udał się do swego Ordynaryusza celem uzyskania dimissorialiów“ i że tenże Ordynaryusz jego „dymisyę od tego uczynił zaletną, jeżeli kanonicznie w urząd będę wprowadzony, a z drugiej strony przez gminę przychylnie przyjęty zostanę!“ — w liście zaś z dnia 24 stycznia: „Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup chce mi dać dymisyę!“ — Takim to sposobem ex-wikaryusz Kick dostał się do owczarni.

KORESpondencye Kuryera Poznańskiego.

Gniezno, 19 lutego.

(Sprawa szkoły. — Więzniuie. — Harmonia.)

Termin zapowiedziany w sprawie oboru reprezentacyi gminy katolickiej szkolnej odbył się wczoraj w gmachu magistrackim przy licznych udziale interesowanej publiczności. Obawy nasze, do których dawała powód treść ogłoszenia magistratu, nie sprawdziły się na szczęście; bo w terminie samym dowiedzieliśmy się, że królewska rejencyja nie domaga się tym razem niczego więcej, jak aby gmina szkoły katolickiej zatwierdziła raz jeszcze upoważnienie, dane przed dwoma miesiącami młodemu dozorowi szkolnemu do zastąpienia jej przy dokonaniu abluicyi drzewa i odebrania powstałego ztąd kapitału dla kasy szkolnej — i wprawdzie żąda tego ponownie z tego powodu, że przeszłym razem nie zachowano ze strony magistratu przy ogłoszeniu terminu dość ściśle formalności, prawem krajowem przepisanych. To też zebrana gmina szkolna odnowiła bez wahania plenipotencyę rzeczony dozorowi szkolnemu, z tęp jednak wyraźnym zastrzeżeniem w protokole, że to czyni jedynie na ten specjalnie oznaczony przypadek — we wszystkich zaś innych tego rodzaju sprawach, do których osobnej reprezentacyi gminy potrzeba, zastrzega sobie prawa swoje.

Trzej nasi więźniowie duchowni rozpoczęli trzeci już tydzień więzienia swojego. Najprzerzejšie dla nich to, że im nie dozwolono bywać w kościele ani używać przechadzki po za murami więzienia, rzekomo z obawy, aby ich pojawienie się nie wywołało pomiędzy publicznością jakich nieporządków. Jedynie po śniadaniu, obiedzie i wieczery zostawiają na dłuższą chwilę celę ich otwartą i pozwalają im przechadzać się po sieni i podwórzu więziennem, które jednak tak jest szczupłe, iż nader mało ruchu w niem użyć mogą. To też czują podobno po trochu dziś już niejakie skutki po sobie z więziennego powietrza i życia.

Jeden z tych więźniów, ks. Pasikowski, słuchany był dnia 17 b. m. przed sądem o kszanie, powiedziane gdzieś w podróży, a cżem wyrokować miał przeciwko ustawom polityczno-kościelnym. Gdy się o przebiegu posuchów więćć dowiem, nie omieszkać donieść wam później.

W uzupełnieniu wiadomości podanej przez Oredownik o odbytym na dniu 2 b. m. dramatycznym przedstawieniu w Towarzystwie tutejszej Harmonii donoszę, że z dochodu, jaki przy tęp sposobności do kasy Towarzystwa wpłynął, obrócono część dość znaczną na cele publiczne, a mianowicie: na budowę Teatru Poznańskiego 10 taj

Szkicu tego nieuważamy tęp za rodzaj unca pricio wielkiego mistrza.

Składka na Unję Matejki, znowu poruszona świeżo przez komitet krakowski, bardzo zwolna postępuje. Dotąd zebrano we Lwowie i Krakowie 10,000 zlr., a potrzeba 30,000 zlr. Dotąd jeszcze nie poruszyli się te drobne składki, któreby winny pójść za przykładem znacznych ofiar, jakie złożyli ci, co zawsze dają przykład ofiary i hojności.

Mieliśmy tutaj symptomat uspołobienia niszczącego, które nam uczyniło wrażenie instyktów bohaterów komunij w zarodzie. Wielcy komuniści walą kolumny Vendome, pałą Tuillerye i rzucają bomby na Louvre, twierdząc, że dzieła sztuki bezpożyteczne dla proletaryatu stanowią tylko pomniki uprzywilejowanego społeczeństwa. Mali komuniści przystępują do obrazów z nożykiem w ręku, aby dla poloty dziurawić płótna malarzy. Ten sam to złośliwy instyktk zniszczenia dla zniszczenia. Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności, aby na przyszłość zabezpieczyć się od podobnej dowcipnej zabawki.

Ruch księgarski nie wychodzi z zwykłej apatyi, mimo, że coraz więcej mnoży się księgarzy, które doprawdy nie wiadomo, jak utrzymać się mogą, nie przedsięwzięjąc żadnych wydawnictw, a nawet nie zaopatrując się w nowe dzieła. Z wielką niecierpliwością oczekujemy zapowiedzianej przez wydawnictwo J. K. Zupańskiego powieści „Wiecznie Oni“, znany bowiem ten szereg ślicznych obrazków heroiczych z dawnych już lat — i oglądaliśmy śliczne ilustracye Kossaka. Ale czy ta śliczna praca, która połączyła dwa tak wdzięczne pióra jak Bodzantowicza i Pola z pędzlem a raczej ołówkiem Kossaka, będzie się mogła rozszerzyć, kiedy tak wysoką szanowny wydawca nałożył cenę. Wiemy, że koszta wydania nie wróca się mimo tęp ceny, a kto wie, czyby choć w części zasłużony wydawca nie odzyskał swęj ofiary pieniędzy, gdyby sprzedawał dzieło

strawy, porzuciła „Księżnę Jerzową“ i „Pana Alfonsa“, „Margrabinę“ et tutti quanti i zwróciła się w ten kierunek dramatyczny, który lubo nie wszystkich bawić, niejednego nauczyć może i wydoskonalic smak.

Czy repertuar teatralny może co skorzystać z konkursu tegorocznego, którego komisya właśnie kończy swe prace i sądy? Mówiono nam, że praca komisji równała się rzezi niewiniątek. Zdaje się bowiem, że mnogość małoletnich autorów i autorek, zachęcona nagrodą konkursu, rzuciła się czy to piechotą czy na skrzydłach Feba, prozą i wierszem w te rozmaite podwoje, które miały prowadzić do świątyni sławy. Otóż na kilkudziesiąt nadesyłanych utworów zaledwie kilka uznaniem została za zasługujące na wspólne czytanie, a z tych znowu wątpić bardzo, aby którakolwiek zdobyła pierwszą nagrodę. (Zobacz telegram prywatny Kuryera.)

Matejkoski dzwon Zygmunta opuścił już sale wystawy, zastąpił go natomiast mały obrazek, raczej szkic „Śmierć Wernyhory.“ Dziwi się można, że znakomity artysta, który zwyki niemal przesadzać w wykończeniu, zgodził się na wystawienie obrazka, który zaledwie jest naszkicowany i podmalowany. Jest to raczej pomysł na obraz, pomysł poetyczny, ale tak niedbale rzucony, że niezawca nawet na pierwszy rzut oka uderzony jest błędami rysunku, płaskością perspektywy, a raczej jej brakiem zupełnym i zagadkami oświetlenia.

Ma to być noc księżycowa, lecz cóż, kiedy olbrzymia tarcza księżyca służy niemal za poduszkę umierającemu i w chwili zgonu prorokującemu Wernyhorse. Są tam figury, z których nie można zdać sobie sprawy, czy to ludzie, duchy, czy zwierzęta.

Wogóle przypomina sięw całej kompozycyi fantastyczny malarz belgijski Würtz, który najdziwniejsze pomysły rzucał na płótno jako zagadkę, którą widzowie sami sobie rozwiązać mieli.

5 sgr. — dla ubogich dzieci wszystkich narodowości (tak zwana Ochrona Niemiecka) miasta Gniezna 10 tal.; dla pewnej biednej rodziny w Gnieźnie 40 tal. Żal nam tylko, że zapomniano o tych, o którychby na pierwszym planie pamiętać było należało, to jest o sierotach pod opieką Siostrzy Miłosierdzia zostających. Czy jeszcze i z tej strony mają liczyć na obojętność? Nie chcą nikomu przypisywać złej woli, ale tego przemilczeć nie mogą, że z tego powodu wielki żal i zdziwienie uczuli w mieście katolicy i Polacy.

Kościan, 18 lutego.

(Sumiennosc korespondenta z Kościana do Posener Zeitung.)

Pomimo, że już w No. 76 Pos. Ztg wykazał ks. Bielski, zaczepiony imieniem w No. 43, jak doniesienia korespondenta z Kościana do tejszej gazety bynajmniej z prawdą się nie zgadzają, korespondent jednak prowadzi robotę swoją talerz i nowe przywdziła fakta zmyślone, ażeby zożydzić kapłańów i zaszkodzić zbawieniom instytucjom katolickim. Pomijam już to, że korespondent systematycznie bierze w obronę miejscowego proboszcza, bo publiczność wie, czym są choćby największe pochwały kapłana katolickiego w niekatolickich gazetach; chcę tylko wykazać, o ile ostatnia jego korespondencja z Kościana z prawdą się nie zgadza. Każdy w Kościanie wie, nie wyłączonej uprzedzonego korespondenta do Pos. Ztg, jak wielkiem dobrodziejstwem, tak dla miasta jak i dla okolicy, jest Dom Siostrzy Miłosierdzia w Kościanie. Najmniej 50 sierot rok rocznie w domu tym znajduje przytułek, wychowanie i wykształcenie. Ze zaś dzieci rodziców katolickich odbierają wychowanie katolickie, to chyba tylko korespondenta i jemu podobnych gorzej może. Wzmianka korespondenta o duchu, jaki w zakładzie panuje, nie jest nieczym innym, jeno złośliwą denuncjacją. Duch zakładu tego od dawna znany jest najwyższym sferom rządowym Księstwa. Często rewizje tak szkoły, jak i lazaretu, netylko przez radców rencyjnych, lecz nawet przez samego obecnego pana naczelnego prezesa odbyte, zawsze na korzyść zakładu wypadły, a szkoła u Siostrzy Miłosierdzia niejedną już, nawet w ostatnim czasie, odebrała pochwałę. Jakżęz tedy korespondent do Posener Ztg śmie uragać oczywistości. Czy takie postępowanie da się usprawiedliwić i czy podobna, aby kłamstwo zamierzony cel osiągnąć miało? Kłamstwem bowiem jest twierdzenie korespondenta, że cztery Siostry Miłosierdzia w czasie kazania ks. Cz. z J. kościół opuściły, bo Siostry wyszły z kościoła jeszcze przed rozpoczęciem nieszpor. Kłamstwem jest, że Siostry wyprowadziły ze sobą sieroty z kościoła, bo sieroty ani w poniedziałek ani w wtorek w kościele nie były i w szkole na nauce pozostały. Również kłamstwem jest twierdzenie korespondenta, że ks. Bielski jest spowiednikiem i najpierwszym doradcą Siostrzy Miłosierdzia. Nie będąc ani spowiednikiem ani doradcą Siostrzy, nie mógł też na postępowanie ich żadnego wywierać wpływu. Takiego oto korespondenta ma Posener Ztg w Kościanie.

Z pod Książa, 21 lutego.

(Wyfantowanie p. Kazimierza Nięgolewskiego w Włociejewkach.)

(!) W wrześnie r. z. doniósł Dziennik Urzędowy (Nr. 38), że zaprowadzoną została na majątek plebański w Włociejewkach administracja. Przeciwno temu remonstrował dziedzie Włociejewek, pan Kazimierz Nięgolewski, do królowskiej rejencyi i prosił o sprowadzenie tej pomocy, gdyż jemu jako patronowi a zatem najpierwszemu opiekunowi majątku kościelnego nie o administracji nie jest wiadomem. Na to królowska rejencya nic nie odpowiedziała i dotychczas nie zawiadomiła ani patrona, ani kolegium kościelnego o zaprowadzeniu administracji majątku kościoła

tamtejszego i nie wymienila osoby, którejby administracja miała być powierzona. Podobne zażalenie, co p. Nięgolewski, przesłało i kolegium kościelne włociejewskie.

Naraz w tych dniach zjawil się w Włociejewkach egzekutor i zażądał od p. Nięgolewskiego, żeby zapłacił meszne, ponieważ suma ta ma być oddana burmistrzowi w Książu, p. Huke. Pan N. zaproteściwał przeciwko płaćeniu, raz, że o żadnej administracji nie wie, po drugie, że meszne i inne daniny kościelne wyplacił już komendarzowi, księdzu dziekanowi Rzeźniewskiemu, za cały rok 1874, na co okazał kwit. Wszystko to jednakże nie pomogło, egzekutor wyfantował p. Nięgolewskiego. Co tu teraz począć? Kogo tu oskarżyć? Meszne, przeznaczone jest, jak wiadomo, na odprawianie mszy. Jeżeli zatem księzka nie ma, ktoż te msze ma odprawiać i za to dochód pobierać, czy administrator protestant może? Parafianie mogliby tylko z własnej woli placić meszne księzom wydalonym, aby ci choć w oddaleniu za parafian swych msze odprawiali.

Z Szawajcaryi, 18 lutego.

(Emigranci polscy w Szawajcaryi.)

Wiadomości z tutejszego kraju nie są pomysłne. Zamiast nie roglaszać na nowo niegodziwość niektórych fałszerzów polskich w Szawajcaryi, korespondent Dziennika Pozn. w Zurychu, Krupski, tak jakby z umysłu, napisał po niemiecku broszurę pod tytułem kompromitującym „Banda fałszerzy polskich w Szawajcaryi“, w której szkaluje niektórych znacznych ziomek powszechnie szanowanych, bez najmniejszego związku z przedmiotem traktowanym. Usiłuje zwalić głównie na Moskwę zbrodnią fałszowania. Pismo to wywołało największy skandal; niejaki Kampani, emigrant, którego żonę Krupski zbezczescił w swojej broszurze, ogłosił w dziennikach Bema i Zurychu najskaradniejsze przeciw niemu zarzuty, to ma dać powód do procesu. Prócz tego profesor Koenig, adwokat Moskwy w sprawie fałszerzów, wydał w Bernie broszurę pod tym samym tytułem, w której niemilosierne smaga autora Bandy fałszerzy i zaprzecza mu prawa pisania w imieniu ludzi uczciwych.

Jak dalece wystąpienie obecne w tej sprawie jest niewłaściwe, świadczy następny artykuł w Nr. 21 dziennika szwajcarskiego Landbote, bardzo przychylnego Polsce, na który korespondent D. Pozn. w Zurychu się powoływał.

„W krótkich słowach wracamy dziś do smutnego przedmiotu traktowanego w piśmie emigrantów polskich pod tytułem: „Banda fałszerzy polskich w Szawajcaryi“, i odpowiedzi (moskiewskiej) profesora Koeniga w Bernie.

„Bardzo trudno obcemu tej sprawie mieć o niej dokładne wyobrażenie. Oba pisma są stronnicze, jedno usiłuje dowiedzieć, że fałszowanie jest głównie dziełem rosyjskiej policyi, która na tej drodze chce emigrację polską zniszczyć, drugie próbuje wykazać, że agenci rządu Rosyi, jak Kamiński, zmużeni byli z polskimi fałszarzami być w stosunkach, aby mieć dokładną wiadomość o rzeczy; że zaszli aż na granicę tego, co jest godziwe, ale że jej nie przekroczyli. Zdaniem naszym, oba pisma wykazują za mało dla tego właśnie, że usiłują wykazać za wiele, braknie im światła „un poco piu di luce.“

„Święta Moskwa, która podług świadectwa rzeczy świadomych praktykuje systematycznie zepsucie, ma na sumieniu za wiele zbrodni przeciw wolności i jej obrońcom, aby miała się lekca bagatel, napadu na emigrantów z bronią zatruta. Lecz broszura emigrantów nie daje na to dowodów dostatecznych, chociaż zredagowana z wielką obrotowia. Opiera się ona głównie na rezultatach śledztwa w Iverdun, ale to śledztwo się okazuje podług krytyki Koeniga jako powierzchowne i arbitralne. Dziwilibyśmy się gdyby w kantonie de

Vaud z rezygnacją przyjęto razy, które na grzbiecie otrzymali pp. Suimpe i Duplan od profesora Koeniga, oczywiście, że oni nie będą szukać rozgłosu.

„Cała rzecz ma coś w sobie zasmucającego i jest bolesna dla szcnych Polaków, lecz wino niektórych nie kazi sprawiedliwej sprawy polskiej i nie usprawiedliwia moskiewskiego despotyzmu.“

Zamiast pracować nad zjednoczeniem Polaków w Szawajcaryi, widoczne jest od kilku lat usiłowanie systematyczne brudzenia i rozbicia. Autor broszury wspomniany wyduje w Zurychu paszkwil peryoryczny autografowany, własnoręcznie pisany, pod tytułem Biczek, który tylko do korespondencji szwajcarskich w Dzien. Warszawskim może być porównany. Napada w tym piśmie, bardzo mało czytananym, fałszywie i niegodziwie na rodziny historyczne polskie i ziomek, którzy mu się nie podobają. Powiada, że to jest praktyczny środek do uzyskania jednoci, solidarnosci i wspólnego działania.

Zjawil się i dziennik polski w Zurychu pod tytułem Wici, którego redaktorem jest młody Rakozca z Paryża, miał wychodzić co tydzień, ale w trzecim numerze już oświadcza, że dwa razy na miesiąc się ukazuje. Barwa jego jest ultrarewolucyjna, szuka sprzymierzeńców nawet w komunnardach. Nie braknie żywiłów u nas destrukcyjnych, kiedy się okazażą w większych rozmiarach prawdziwie narodowe?

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. O stanie zdrowia NPana zamieszka R. u. und Staats-Anzeiger następująca wiadomość:

„Polepszenie w stanie zdrowia JKMosci robi postępy; NPan zmuszony jest jednakże nie opuszczać komnaty.“

„Tenże dziennik urzędowy ogłasza prawo o pospolitem ruszeniu.

Sędzię o powiatowego Stiegert w Śremie mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Kościanie i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego w Poznaniu, a przelnaczeniem mu miasta Kościana na miejsce zamieszkania.

* Z Śremu donoszą o śmierci rzecznika Lisieckiego, znanego w szerokich kołach naszej publiczności. Był on swego czasu posłem na sejm berliński a w roku 1864 należał do obrońców naszych więźniów w Berlinie.

* Nekrologia. Piszą nam z miasta:

„W sobotę, dnia 20 lutego rb. odbył się w Poznaniu pogrzeb sp. Sydonii z Wilkońskich Krzesińskiej, żony znanego a powszechnie szanowanego profesora przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny p. Krzesińskiego. Liczny udział publiczności w tym zaobym obchodzie świadczył wymownie, że sp. Sydonia miała sobie w bliższych latach wyjednać szacunek i wdzięczne wspomnienie. Nie odznaczała się wprawdzie wielkimi i głośnemi czynami, które zdobywają sobie powszechnie uznanie, ale za to cichej noty niewieślości, coty, będącej podstawą zagroźnego ogniska rodzinnego, obficie zmarła zdobyła. Była dobrą i czułą córką, małżonką i matką, a dla krewnych i znajomych nadzwyczaj serdeczną i gościnna. Tkiwe jej serce żywiło głębokie uczucie i dla spraw ogólniejszych, które nas wszystkich żywo obchodzi. Rozczulająca była jej prawdziwie anielska cierpliwość, kiedy na lożu boleści trażyła jej doliwliwie cierpienia. Z jakimże pokojem i oddaniem się woli Bożej czynila ostatnie polecenie, tyzące się pogrzebu! Umarła pełna wiary w miłosierdzie Boże, opatrzona św. Sakramentami. W silie wieku pozegnala świat ten ziemski, pozostawiając w nieutulonym żalu małzonka i troje dzieci, z tych dwoje, potrzebujących jeszcze najwięcej macierzyńskiej opieki. Liczni znajomi sp. Sydonii, a jeszcze liczniejsi przyjaciele i uczniowie powszechnie kochanego profesora zapewne nie odmówią cichego społeczenia dla ciężko strapiionej rodziny, a za duszę sp. Sydonii zechcą może westchnać do Boga, aby wyjednał dla niej pokój wiekisty.

* Przed ni-dawnym czasem zamieszliśmy w Ku-

ryerze z korespondencja berlińskiej Czasu wiadomość o obiedzie dla Naj. Państwa u księżat Radziwiłłów. Jak się dowiadujemy, korespondencja prawdę istotną o wiele zmieniła. Ks. ks. Radziwiłłow dawali w dawniejszych latach tygodniowe wieczory. Wspomniano o tēm na dworze i najwyższe, osoby oświadczyły ochotę przepędzenia wieczoru w domu księżstwa Radziwiłłów. Był więc wieczór dla cesarza i cesarzowej i szeregiem kłka wybranych osób. Księżka Bismarcka nie pominięto, tylko wiedzieć trzeba, że kancelarz nigdzie nie bywa i dla tego nigdzie go nie proszą. Wbrew temu, co powiedział korespondent Czasu, księżka Edmunda Radziwiłła na wieczorze nie było. Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, cesarzowa znowu w tych dniach wieczór u ks. Wilhelmowej Radziwiłłowej, wdowy, przepędziła.

* Drugie tegoroczne rokł sądu przysięgłych w Poznaniu rozpoczęły się dziś pod przewodnictwem radcy sądu apelacyjnego pana Schmieiden. Wyznaczono obecnie osm dni posiedzeń. Pod rozszadzenie przyjdzie wogóle 14 spraw.

* Na cmentarzu protestanckim przy ulicy Półwiejskiej powiesil się w sobotę żołnierz z 6 pułku piechoty.

* Księdzu Kubowiczowi, zasuspendowanemu dyrektori seminarium katolickiemu w Keypi, odebrała królowska rejencya w Bydgoszczyz w tych dniach inspekcja nad szkołami katolickimi w okolcy Keyni.

* Członkowie stowarzyszenia agronomicznego (niemieckiego) powiatu poznańskiego odbyli dnia 19 b. m. posiedzenie w hotelu Schweserza.

* Do domu poprawy w Kościanie odesłano onegdaj ząd 12 osób.

* Służący oficera wyskoczył w sobotę z rana z okna z kamienicy przy ulicy Młyńskiej, przetrznawszy sobie przedtem żyły. Odniesiono go do lazaretu wojskowego.

* W Pakości zasrszeli się dzierzawca tamtejszego proboszta Gierszewski. Co go spowodowało do odebrania sobie życia, niewiadomo dotad.

* W Szamotulach spalił się dnia 17 bm. wieczorem dom w Rynku, należący do pani Zapalowskiej.

* W Inowrocławiu umarł radca tamtejszego sądu powiatowego Heizer.

* „Ostdeutsche Ztg“ znajdujemy następujące sprowstawanie:

„Podług wiadomości, nadesłanej nam przez sąd powiatowy w Lesznie ksiądz proboszcz Bartech z Starogo Bojanowa nie znajduje się w więzieniu tamtejszego sądu powiatowego i z tego też powodu upadają same przez się wszelkie twierdzenia z wiadomością tą w związku będące a podane przez Kuryera Poznańskiego w numerze 38 z dnia 17 b. m.“

Zwraca uwagę Ostdeutsche Ztg na to, że jej rzekome sprowstawanie jest nową pomyłką, myśmy bowiem nigdy nie donosili, że ksiądz Bartech znajduje się w więzieniu w Lesznie, lecz że odsiaduje swą karę w więzieniu sądu powiatowego w Kościanie i o „ym też sądzić mowa była w korespondencji naszej z Kościana, zamieszczonej w numerze 38 naszego pisma.

* Celem odwrócenia niebezpieczeństwa ognia od budynków, znajdujących się w bliskosci kolei żelaznych, i od zluczonych tam materjałów wydała królowska rejencya świeżo rozporządzenie, podług którego potrzebne jest pozwolenie policyjne na wzniesienie budowli od przechowywania łatwo zapalających się przedmiotów w bliskosci kolei żelaznych, jeżeli odległość od najbliższych szyn nie wynosi przynajmniej 38 metrów. Jeżeli kolej położona jest na tamie, natenczas pozwolenie już wtedy jest potrzebnem, skoro odległość od najbliższych szyn miarę 38 metrów nie przewyższać co najmniej półtora raza wysokość tamy; i tak naprzykład przy wysokości 10 metrów tamy nie wynosi przynajmniej 38 + $\frac{1}{2}$ × 10 = 53 metry. Krajowa władza policyjna ma rozporządzić, ceo czynić należy w celu zabezpieczenia znajdujących się już budnków i materjałów od ognia. Przekroczenia karane będą podług § 367 nr. 6 i 15 kodeksu karnego.

* W Lecach, w Prusach Wschodnich, zaczęły wychodzić pismo dla Mazurów pod redakcją rektora Gierseha a tytułem Gazeta Lecka, drukowane członkami gotyckimi. Myśmy nie mieli jeszcze sposobności oglądania tego pisma, lecz, jak wnosić należy z tego, co o niem Gazeta Torunska pisze, jest ono organem dla zbłaźniania ludu polskiego. Powiedziona buwiec Gazeta pisze:

Gazeta Lecka z niesłychanym cynizmem rzuca się na katolicyzm; zdaje się, że głównem tego pisma zadaniem jest zohydzić w oczach ludu mazurskiego katolicyzm i w ten sposób przytlumić w nim niewygasie dotychczas reminiscencye katolickie i odwieś od praktyk katolickich. Wogóle przypatrzysz się nieco bliżej nowemu pismu, przychodzimy ni-mal do przekonania, że to nowa arterya funduszu gazetownego. Otóż dwa przykłady, jak „Gazeta Lecka“ wyraża się o katolikach. „W Prusiech 1400 duchownych jest, których rząd pruski pieniał i sztofował, albo do kozł dał przesadzć... To dla tego się stało, że słuchac nie chcieli zwierzenności. To dla tego sława onym popom. Bóg i Chrystus każe być posłusznym zwierzenności, a ducywnym rozkazują, aby dobry przykład dali... Ale choćby takowych duchownych było tak wiele, jak cegiel na dachu, to ich jednak zwierzenność przemoże.“

o pół tanięj. Powieść illustrowana za 30 talarów, to zaiste nie rokuje powodzenia.

Kuryer literacki.

Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem na prowincyi w Kongresowej. Przez Paulinę z L. Wilkońską. Część I i II. Drukiem i nakładem Ludwika Merzbachy w Poznaniu.

All is true.

Życie każdego niemal człowieka, najjednostajniejsze niekiedy na pozor, daloby się, bądź to w całości, bądź w szczegółowych ustępach, bardzo często ująć w ramy powieści, dramatu, epepei lub choćby tylko sielanki i to bez wszelkich nawet dodatków lub przystrzeżeń wyobraźni. Potrzeba na to tylko drugiego owego wzroku, który umie czytać w sercu i w uczuciach człowieka, oraz owę intuicyi poety i psychologa, mocą której trafi on oddzielić pospolite przypadkowości od prawdziwej istoty człowieka, stanowiącej rzeczywisty żywy jego. Proste takie opowiedzenie ustępu z rzeczywistego życia większe niekiedy wypość zdolne wrażenie, niż najpiękniej ułożona powieść, ponieważ słuchacz lub czytelnik ulerpa przy tamtém wszechmocnemu urokowi prawdy. — Tém silniejsza wywiera wrażenie, jeśli, jak i tutaj w „Wspomnieniach“, uzdolniona autorka opowiada kilkoletni ustęp z życia własnego, tak pełen wrażeń, tak urozmaicony co do miejscowości i poznanych, a wiernie oddanych ludzi, ustęp, na którego początku łódka jej życia sunęła wartko a wesoło po spokojnym strumyku, aż ją wrogie wichry rzuciły bez sternika na wzburzone morze. W całym opowiadaniu czuje się i słyszy głos i akcent prawdy i to je czyni tak uroczy. — Niemalż też powabu nabiera opowiedzenie „Wspomnień“ przez to, że całą pierwszą część ustępu tego z życia własnego przeżyła autorka wsparta na wiernem a silnem ra-

mieniu kochającego i ukochanego małżonka, który zarazem najpopularniejszą był w swoim czasie postacią w Polsce. August Wilkoński, autor „Ramotok“, wydawca „Dzwona literackiego“, „chirurg filozofii“, był i pozostanie zapewne na zawsze w piśmie i w życiu na cały obszar Korony i Litwy najlepszym przedstawicielem owego samorodnego, swojskiego, czysto polskiego humoru, połączonego z żołnierską a szlachecką fantazją, którą się przed nim chyba u Chryzostoma Paska znachodzi, a która z nim na zawsze zapewne poniesiona do grobu. Jest i teraz jeszcze humorystów wielu, pomiędzy którymi Lwowanin pewien pełnemi garściami sypie sztuczne ogniami szyderstwa i nieprzebranego dowcipu, lecz nie ma tam już ani tej bezpośredniości, ani tego odrębnego polskiego typu, ani owęj rzewności, owych łez przebijających w śmiechu. Słowem, jest to teraz humor skosmopolityzowany, posługujący się tylko bogatą i pod tym względem mową polską.

Wsparta tedy na ramieniu tego Augusta Wilkońskiego, przeżyła autorka pomiędzy rokmi 1840 a 1850 z Wielkiego Księstwa granicę Kongresowej Polski i przybyła do Warszawy. Warszawa była i jest dotychczas jeszcze, pomimo wszelkich przeciwności, tętnem umysłowem i towarzyskiem dla całej Polski. Jest ona zarazem głową jej i sercem. Pociąga niepowstrzymanym do siebie urokiem nawet cudzoziemców, którzy ją przypadkowo zwiedzają; oż dopiero powiedzieć o ziomekach, którzy właściwe jądro warszawskiego życia w każdej żyłce i w każdym uderzeniu własnego serca odczuwają. Totż nie nadaremnie ma Warszawa w herbie swym Syrena, bo, jak ona, przyciąga do siebie wszystkich, którzy się do jej wiru zbliżą, nadziemska siła. Autorka opisuje zatem z nieznównanym wdziękiem urok, jaki na nią pierwsze chwile pobytu w jedynem tēm prawdziwie wielkiem mieście Polski wywarły. — W pierwszej serji „Wspomnień“ z życia towarzyskiego Warszawy, z których ustępy zamieszczone były w Tygodniku Wielkopolskim, przedstawiła pani Wilkońska przedniejsze

salony warszawskie, do których gromadziła się cała wykutność towarzyska i wszelkie znakomitości umysłowe. W niniejszych „Wspomnieniach“ opisuje autorka wrażenia, które doznała z zewnętrznęj fizyognomii stolicy. — Z Warszawy przenosi wszakże autorka niebawem czytelników na prowincya i maluje w całym szeregu zajmujących obrazków życie w dworach polskich na wsi. Od czasu, w który opisy te przypadają, tak niewiele jeszcze lat upłynęło, a jednak — ileż się przez te lat zaledwie trzydzięście zmieniło! Takiego dworu, jak dwór w Policzninie, takich ludzi, jak mieszkańcy jego, marszałkowno Boguccy i ich otoczenie — szukałbyś już teraz na całym obszarze Polski napróżno.

„Pani marszałkowa, Tekla z Pieniżków — pisze autorka — liczyła wtedy już lat 88, jak mówiono, a jeszcze ślad dawnej zachowała pigkności, rzadką rzewność myślny i czystość ciała. Była to zacność i prawość uosobiona, rozumna i sprawiedliwa. Pamiętam ją, jakby wczoraj widzianą: miała wzrost średni i mierną tuszę, a trzymala się prosto. Czoło jej przysłaniały blond loczki; niebieskie oczy wiele jeszcze zatrzymały wyrazu, a przedewszystkiem miły pozostał jej uśmiech. To też nieraz, gdy tak uśmiechnęła się wdzięcznie, pan marszałek zawołał:

— Jakże to milusio uśmiechnęła się Teklunia! — i pocałował ją w rękę“...

A dalej:

„Pan marszałek był młodszym od żony o lat dwadzieścia — ale widząc ich teraz razem, niktby tak wielkiej nie domyślał się różnicy. Rysy miał wydane, nos orli, oko duże, szafrowe; za młodu podno nadzwyczaj pigkne, twarz rumianą, włosy przy łysinie bielutkie, postawę składną, ruchy żwawe, a głowę nosił wysoko. Zachował nadto i czerstwość młodzięcęzią niemal, bo po mil kilka przebarcował bez wytchnienia na dzielnym wybranu. Zaczny i prawy obywatel, sąsiad uczynny, Polak cała duszą — bywał aż do zbytku gościnnym.“

W okolo stadła tego, icsie patryachalnego, tuliła się, według zwyczaju po staropolskich dworach przyjętego, cała gromadka stałych rezydentów i rezydentek, prócz tego zaś nie przebrało się nigdy w Policzninie gości z bliższej i dalszej okolicy.

W opisie tym całym Policznin i jej mieszkańców, zajmujemy 30 stronic, znać jasno, że autorka pisała z lubością i krwią niejako serdeczną, bo szczerze pokochała ten dom i tych ludzi. To też brałaby ochota cały ten ustępy żywcem tu przytoczyć, takie to pigkne i rzewne.

Druga część „Wspomnień“ całkiem jest różna od pierwszej, nie tylko otoczeniem, bo autorka przenosi czytelnika znów do Warszawy, lecz i treścią opowiadania. Mingty już dla autorki i dla męża jej niepowrotnie chwile cichego i swobodnego pozycia na wsi; przesiadała się rzewna sielanka, a rozpoczęła się burzliwy, pełen dramatycznosci ustępy z życia tych dwojga. Wstęp do niego stanowi narzucenie się im intrygantki, oszustki pewnęj, która przez wyzyskanie dobroliwosci państwa Wilkońskich pociąga Augusta w śledztwo polityczne, za którym w ślad idzie więzienie w Zamościu — dalej wydalenie przymusowe z kraju — a jeszcze dalej choroba i śmierć ukochanego małżonka i zupełne sieroctwo autorki.

O drugiej tej części „Wspomnień“ obszernie napisał J. I. Kraszewski w odcinka Dziennika Poznańskiego, w numerze 29 z dnia 6 lutego r. b. Z wielkim uznaniem wyraził się o tej pracy. Nam pozostaje w końcu to tylko dodać, że pani Wilkońska, zaznaczając proste wspomnienia z kilku lat życia własnego, utworzyła przeszliczną powieść, w której się wszelkie warunki artystyczne mieszczą — nawet pod względem stopniowania wrażeń. Opowiadanie rozpoczyna się cichą a powabną sielanką, wzmaga się w przebiegu swym do wysokiej dramatycznosci, a kończy się tragiczną katastrofą.

Na innem miejscu czytamy, co następuje: „Gazeta jezuita i papieżnicka tytułująca się Vaterland (w Wiedniu) zgłosiła co nie oszaleje od złości, że Hiszpanie Alfonsa za króla swego obrali, a nie Don Karlosa, onego wodza rozbójników. Znac, z kim papieżnicy rej mają i kto im do smaku. Oto im smakują tyranie, ciemleżyciele i zbójcy, co lud dręzą. A to ma być po chrześcijańsku. O pości!”

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 23 lutego, św. Fulgentego wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 3; zachód o godzinie 5 minut 25. Długość dnia 10 godz 14 minut.
Wypadki historyczne. Dnia 23 lutego 1766 śmierć Stanisława Leszczyńskiego. — 1820 śmierć poety Feliksiego. — 1834 śmierć jenerała Samuela Różyckiego.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 21 lutego. [Z sejmiku pruskiego. — „Kaiser.“ — Jeszcze pogłoski o ustąpieniu ks. Bismarcka. — Z Rady związkowej. — Wiadomości bieżące.] Najbliższe posiedzenie plenarne Izby panów wyznaczone zostało dopiero na dzień 5 marca, na którym ma zostać załatwiona pewna liczba przyjętych w Izbie poselskiej projektów do pomniejszych ustaw.

W Izbie poselskiej obradowały wczoraj, w sobotę, komisje: petycyjna, prawnicza i budżetowa, a oprócz tego komisja wybrana do obrad przedwstępnych nad projektem do ordynacji prowincjonalnej. Plenarnego posiedzenia nie było.

O posłę dr. Lasker donosi D. Allg. Corresp., że choroba jej nabiera niepokojących rozmiarów i grozi wyrodzeniem się w tyfus. Nie wolno nikomu go odwiedzać. W każdym razie powstrzymać się będzie musiano na kilka miesięcy od wszelkich zajęć parlamentarnych.

Wczoraj o godzinie 9 zrana odbyło się zaślubne nabożeństwo w kościele św. Jadwigi za spokój duszy zmarłych w ubiegłym roku członków centrum.

Dzienniki niemieckie przepełnione są jeszcze pogłoskami o bliskim całkowitem ustąpieniu, albo co najmniej usunięciu się na czas dłuższy z widowni politycznej księcia Bismarcka. Voks Ztg pisze w tej sprawie, że stan zdrowia księcia kanclerza w samą rzedzę nie jest zadawalniający, a ustawiczna beżsenność do tego stopnia go osłabia, iż wywołała w nim usilne pragnienie dłuższego wypoczynku w zaciszu wiejskiem. Według tegoż dziennika należy tym razem „frycyki“, które ten podrażniony stan nerwów wywołały, nie w dziedzinie parlamentarnej szukać, lecz w całkiem innych sferach.

Na wczorajszy dzień, sobotę, zapowiedziane było ostatnie posiedzenie plenarne Rady związkowej, na którym miały zostać ukończone prace, nie załatwione jeszcze dotychczas. Znaczna część zamiejscowych członków Rady już się rozjechała do domów.

Niemiecki okręt pancerny „Kaiser“ ma być przeprowadzony z Greenhithe w pobliżu Londynu do Wilhelmshaven.

Numer Germanii, w którym podana była bula Papieska do niemieckich Biskupów, zabrany został bezpośrednio po rozdaniu przez prekuratorkę, a redakcyi wytoczono proces prasowy o podburzenie do nieposłuszeństwa przeciw ustawom państwowym.

Projekt do ustawy

o zarządzie majątkiem katolickich gmin kościelnych.

(Dokończenie.)

Ordynacja wyborcza.
Artykuł 1. Dozór kościelny zarządza obór d. zorów kościelnych i reprezentantów gminy, układa listę uprawionych do oboru i wyklada takową przez dwa tygodnie na widok publiczny w miejscu dla każdego przystępnym.

O czasie i miejscu wyłożenia listy zawiadomić należy gminę publicznie przez wywieszenie zawiadomienia, dodając, że po upływie czasu wyłożenia żadne zarzuty przeciw liście nie będą uwzględnione. Wedle uznania dozoru kościelnego może zawiadomienie to nastąpić także w innej formie, odpowiedniej miejscowym stosunkom.

Do podniesienia zarzutu przeciw liście ma prawo każdy uprawniony do głosowania członek gminy kościelnej.

Art. 2. Dozór kościelny orzeka o zarzutach i przestaje listę. Przeciw odmownemu orzeczeniu wolno wykluczonemu od wyboru w dwóch tygodniach po doręczeniu odwołać się do reprezentacji gminnej, a gdyby takowej nie było, do władzy dycejalnej, która rozstrzyga w porozumieniu z prezesem rejencyi. Wniezione odwołanie się nie wstrzymuje wyborów. Termin odwołania się powinny od dnia wyborów przegradzać przynajmniej dwa tygodnie.

Art. 3. Wezwanie do wyborów powinno oznaczać czas i miejsce wyborów, oraz liczbę osób mających być wybranymi i powinno być ogłoszone publicznie przez wywieszenie. Wedle uznania dozoru kościelnego ogłoszenie to może nastąpić także w innej formie, odpowiedniej miejscowym stosunkom.

Art. 4. Komisja wyborcza tworzy się z przewodniczącego w dozorcze kościelnym i czterech członków, których przewodniczący powołuje z pośród liczby obieralnych członków gminy.

Art. 5. Aktem wyborczym kieruje przewodniczący.

Art. 6. Prawo wyboru wykonuje się osobicie przez kartki zwinięte bez podpisu, które się składa do urny.

Za uchwałą dozoru kościelnego głosowanie może się odbyć ustnie.

Art. 7. Jeśli za pierwszym razem nie j. wyjdzie z wyborów dostateczna liczba do utworzenia dozoru kościelnego lub reprezentacji gminnej, następuje wybór ścisłszy pomiędzy osobami, które zyskały największą ilość głosów. Jeśli liczba tych osób przechodzi podwójną liczbę członków mających być wybranymi, natenczas wyklucza się z pomiędzy tych, którzy otrzymali najmniejszą ilość głosów, tylu, ilu potrzeba, ażeby liczba przypuszczonych do ściślejszego głosowania wyrównała podwójną liczbę mających być wybranymi.

W razie równości głosów rozstrzyga losowanie.

Art. 8. Po zamknięciu głosowania przez przewodniczącego, nie wolno już oddawać głosów.

Art. 9. O ważności lub nieważności oddanych kartek rozstrzyga komisja wyborcza.

Art. 10. Z aktu wyborczego spisuje się protokół

co do głównego przebiegu. Protokół ten podpisany być winien przez przewodniczącego i przynajmniej dwóch członków komisji wyborczej.

Art. 11. Obór dozorców kościelnych poprzedza obór reprezentantów gminnych.

Art. 12. Nazwiska obranych ogłosić należy gminie publicznie przez wywieszenie. Wedle uznania dozoru kościelnego może to ogłoszenie nastąpić także w innej formie, odpowiedniej stosunkom miejscowym.

Art. 13. Zarzuty przeciw oborowi podawać należy w przedziach dwóch tygodni, licząc od ostatniego dnia wywieszenia, do dozoru kościelnego, który o nich rozstrzyga. Przeciw odmownemu orzeczeniu można się odwołać w dwóch tygodniach do władzy dycejalnej, która rozstrzygnąć winna sprawę w porozumieniu z prezesem rejencyi.

Art. 14. Dla pierwszego oboru zamianuje władza dycejalna w porozumieniu z prezesem rejencyi komisja wyborczą i przewodniczącego. Komisja wyborcza obejmuje funkcyjne należące później do dozoru kościelnego.

Do samy następuje w razie rozwiązania dozoru kościelnego.

* Lwów. [Artykuł „Gazety Narodowej“, o walce Kościoła z państwem. — Zjazd marszałków. — Memoriał Wydziału krajowego do ministerstwa oświaty w Wiedniu.] Gaz. Narodowa, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł wstępny pod tytułem: „Walka Kościoła z państwem“, w którym prócz wielu trafnych poglądów wypowiada pomiędzy innymi zasady, będące już oddawna głębokim przekonaniem katolików. Otóż, co tam czytamy: „Wystąpienie rządu włoskiego pokazuje, że już zbliża się ograniczenie Papieża w sprawach czysto religijnych, które wieśni Kościołowi zapowiadali jako logiczny wynik obalenia władzy jego doczesnej. Ze zupełną niezależnością jest koniecznością, objaśnia to ówczesny wspomniany (włoski), który ściśnia moc jego duchowną. Wszystkie zaręczenia i zapewnienia swobody w rozporządzeniach duchownej natury okazały się błąd; pozbawienie Papieża państwa byłoby więc rzeczywistym targnięciem się na jego moc i charakter religijny.“

W dniu 18 b. m. rozpoczęli obrady zebrani tu marszałkowie Rad powiatowych, celem przedyskutowania i powzięcia pewnych rezolucyi w kwestyi drożnej, nie załatwionej, jak wiadomo, w przeszłym sejmie krajowym. Obrady toczą się przy drzwiach zamkniętych, co, jak słuszna, daje powód krajowym dziennikom do wyrażenia niezadowolonia. Nado Czas i Dziennik Polski wypowiadają przekonanie, że bez jednoczesnej reformy gminnej zmiana ustawy drogowej pozostanie płonnym usiłowaniem.

Galicyska Rada szkolna jest, jak wiadomo, przedmiotem szczególniej szwasty centralistów wiedeńskich, niechętnych dla samodzielnego rozwoju instytucji galicyjskich. Znanym jest czytelnikom dawniejsze wystąpienie w Izbie poselskiej wiedeńskiej Rady państwa ks. Juzyczyńskiego, późniejszego posłów Kowalskiego, Kallira, Szwedzickiego, Pawlikowa i Suesa. Otóż Wydział krajowy, jako naturalny reprezentant opinii kraju, poczuł się do obowiązku, ażeby stanął w obronie zagrożonych praw krajowej Rady szkolnej i wystosował obszerny memoriał do ministerstwa oświaty w Wiedniu, w którym podaje genezę utworzenia Rady szkolnej i zbija szczegółowo, na podstawie urzędowych dat, podnoszone przeciwko niej zarzuty wyżej wspomnianych posłów partyi świętojurskiej. Nie podając tu treści obszernego tego memoriału, jako mającego więcej znaczenie lokalne, wyjujemy zeń końcowy ustęp, wymierzony i przypominający wiedeńskiej Radzie państwa podstawę prawną Rady szkolnej, a który brzmi, jak następuje: „Jakkolwiek statut organiczny galicyjskiej Rady szkolnej nie posiada formalnego charakteru ustawy konstytucyjnej, to jednak nie tylko formalność zagwarantowana została ugodą parlamentarną, zawartą podczas rozpraw nad rewizją konstytucyi, między delegacją polską a niemiecką lewicą w Radzie państwa i kompromis ten uzyskał formalne zatwierdzenie ustawodawcze w zasadniczej ustawie państwowej z dnia 25 maja 1868, jak niemniej w państwowej ustawie szkolnej z dnia 14 maja 1869, gdzie stanowczo i wyraźnie zastrzeżono nie tylko formalność galicyjskiej Rady szkolnej.“

Wydział krajowy pokłada ufność w politycznej roztropności wszystkich, którzy wpływ na treść uchwał Rady państwa mieć mogą, że uchylać, wymierzony przeciw Galicyi, przez zniesienie Rady szkolnej krajowej, przestoczenie jej składu, lub ściśnienie dotychczasowego zakresu działalności, a tęp samym spokoją zatrwożone w kraju umysły i dozwolą szkolnictwu w Galicyi rozwijać się nadal na tych zdrowych podstawach, na jakie je monarsza łaskawość Najjaśn. Pana nadaniem regulamintu wprowadziła.“

* Wiedeń, 19 lutego. [Z Rady państwa. — Przesilenie węgierskie.] Izba panów będzie miała posiedzenie w czwartek dnia 25 lutego; porządek dzienny jeszcze nie wiadomy. W Izbie poselskiej odpowiadał minister Glaser dziś na interpelacyją posła Cienialya pod względem wykłuczenia języków słowiańskich w sądownictwie Szlaska. Był to dawny, oklepany, już po dziesięć razy stereotypowany frazes o „nierozwiniętych narządach“, który paa Glaser po raz, Bóg raczy wiedzieć, który, odegrał na nowo. Dyskusya nad odpowiedzią Glasera, której interpellant się domagał, odrzuciła „liberalna“ większość Izby zapewne z „przyczyn naukowych.“

Dzisiaj po południu odbyła się w Pesce konferencya pomiędzy członkami stronnictwa deakistów i lewego centrum, do której z pierwszych należeli: Szlavy, Czengery, Gorove, Szell, z drugich zaś Tisza, Simonyi, Varady i Pechy wydelegowani byli. Na konferencyi tej przysięż miało do zupełnego porozumienia w kwestyach: banku, traktatu handlowego i celnego, sądownictwa i reform administracyjnych. Załatwienie kwestyi pokrycia deficytu, która rzekomo nie przedstawia zbyt wielkich trudności, zdaniem być ma na tę osobistość, która się zajmie utworzeniem przyszłego gabinetu. Re-

zultat tej konferencyi natychmiast zakomunikowany został panu Bitto, aby tenże mógł zdać zeń sprawę cesarzowi. Jak zresztą słyhać, miały te osobistości, które w konferencyi rzeczonyj brały udział, przyjmowane być przez cesarza natychmiast po przybyciu tegoż do Pesztu.“

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z pod Wolsztyna:

Dnia 13 b. m. aresztowano i odprawadano do więzienia w Wolsztynie ks. Nawrockiego, wikaryusza z Cerekwicy, a obecnie znajdującego się w Gościeszynie. Ma on na teraz odsiedzieć 3 tygodnie za przekroczenie praw majowych. Już to z kolei piąty raz wtęca niemiorderdowany w swym zapale wojennym niemiecki „Kulturkampf“ księdza Nawrockiego za kraty więzienne, da wniej w Poznaniu, a teraz w Wolsztynie, kazawszy mu pokutować blisko trzy miesiące za rzekomo popełnione zbrodnie. Nie wystarczyło gorliwym „kulturtraegerom“ wydać nał wyroku banicy z kilku powiatów, ale jeszcze dotąd poszukują podobno śladów jego dawniejszych czynności parafialnych, by mu nowe wytoczyć procesa.

La Ca-pi-ta-le!!

Czy znacie Rabagasa Wiktoryna Sardou? Takim Rabagasem przeniesionym na grunt włoski, takim Tartuffem dziennikarskim, trybunem i bożyszczem społecztwa rzymskiego był Rafael Sonzogno, zaszytletowany przed kilkunastu daiami redaktor dziennika Capitale Plebs rzymska czyła w nim obrońcę uciśnionych, pogromcę księży i arystokratów — lecz Rafael Sonzogno był tylko Rabagasem, typem zdemoralizowanego z gruntu dziennikarza...
W ciemnej, wąskiej Via Cesarini niedaleko kościoła Jezuitów w Rzymie, w starém brudnym domostwie, znajduje się redakcya i drukarnia dziennika Capitale. Potrzebaba pióra Dickens, aby opisać wiernie ten ponury sakatek. Obok bramy, nad którą umieszczona tablica z napisem Direzione della Capitale, znajduje się agencya dziennika. Tam przed okienkiem zbiera się codziennie w godzinach popołudniowych gromada obdartych kolporterów, którzy czekają chwili wydania dziennika. O godzinie 4 wychodzi Capitale. Tlum czekających ciśnie się do okna — każdy radby jak najprędzej otrzymać swoją pażkę. Dziennik sprzedaje się po 5 centów, kolporterzy płać po 3 i pół cent. za numer, tak, że na sprzedaży 100 egzemplarzy, mają 1 i pół franka zarobku. Otrzymawszy towar, rozbiega się ta czelada po ulicach i wszczyną na wszystkie tony wrzask prawdziwie piekielny, rozdzierający uszy: La Capitale, La Capitale, La Ca-pi-ta-le!

Wszystko co żyje, kupuje ten dziennik, który jest dość pieprzy, aby podrażnić nawet najbardziej zepsute podniebienie. Wprawdzie potrawa że jest podana, papier, druk niżę krytyki. Ale Rabagas dziś zaprasza Papieża, aby go odwiedził w biurze i przekonał się naocznie, jakiego sprawa „wolności“ ma apostołów, jutro opowiada, jak to Papież Aleksander VI żył sobie po sultańsku. Za to Garibaldi nazwany jest „Chrystusem nowożytnym“ a dwór włoski obwiniony o bliskie stosunki z baletniczkami...
Rabagas umie zawsze powiedzieć coś nowego, etwas Feines, Piquantes und Amusantes. Dzisiaj bawi się humanitarności, i wykaże całą ohydę kary śmierci, jutro opowiada, jak to Papież potrzebuje 5 funtów mięsa na talerz rosółu, podczas gdy codziennie zgłaszają się w redakcyi biedacy, którzy nie mają co do ust włożyć — a wszystkiemu temu winien dwór, który za to bajejne sumy wydaje Bóg wie na co. Rabagas zawsze i wszędzie staje w obronie biednego ludu — toż nie dziw, że wdzółł Corsa i po wszystkich okolicach, na mostach Tybru aż do Trasteverańskiego przedmieścia, pod murami Watykanu i Kwirynalu, odbija się tysięcznym echem przeraźliwy głos: La Capitale, La Ca-pi-ta-le!

Rabagas zna swoją publiczność, toż w części politycznej z zakasaniem rękawami, sans collette i w czapce frygijskiej na głowie, podburza tłum przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, w fejletonie zaś drukuje pełen okropności romans: Rocambole p. Ponsou du Terrail. Marata Ami du peuple nie inaczej zapewne był redagowany i sprzelawany, a publiczność jego podobną być musiała zupełnie do przyjaciół dziennika Capitale.
Rabagas robił doskonałe interesy. Sprzedawał on codziennie swe dziennikarskie petroleum w olbrzymiej ilości. W dniu przybycia Garibaldiego nakład Capitale wyniósł blisko 40,000 egzemplarzy. Żaden dziennik rzymski nie mógł nawet w przybliżeniu równać się co do odbytu z tym ultraradykalnym. Wpływ Capitale był też ogromny; jemu to głównie pustelnik „Z koziej wyspy“ zawdzięcza swój wybór do parlamentu. Rabagas był na najlepszą drodze zostania wielkim człowiekiem; przyszła komuna rzymska byłaby go niezawodnie zrobiła swym ministrem. W tęp Atropos wzięła do rąk fatalne nożyce i przecięła nie żywota tego 43letniego załedwie człowieka. Zeszłej soboty obchodzono pierwsze Festival na piazza Navona. Starożytny plac przemieniony był w fantastyczną salę balową, dwie kapele wojskowe przygrywały wesołe tańca, a rój masek skakał ococho na około olbrzymiej studni, oświetlonęj ogniem bengalskim. A pomiędzy tym skaczącym, śmiejącym się, ocochoym tłumem uwijały się brudne, obdarte postacie, wołające ochry! pływ głosem: La Capitale! La Capitaaa-le!

Tymczasem ulicę Cesarini kroczy wysoki, młody człowiek i wchodzi do brudnych sieni. Wie o tęp, że na pierwszym piętze siedzi Rabagas w swém biurze i pisze artykuł do swego

jutrzejszego numeru. Młody człowiek nieśmiało się ogląda, szybko wstępuje po schodach, które są także brudne, wilgotne, ciemne. Morderca otwiera drzwi, na których jest napis: Direzione della Capitale. Rabagas siedzi przy swym stole; młody człowiek mija mały przedpokój i staje przed „trybunem ludu.“ — Biedny Rabagasie, pięć minut tylko pozostało ci życia! Młody człowiek sięga za pas, sztylet zabłyśnął w jego dłoni, a pierwszy cios godzi w głowę... Ranyoni dziennikarz porywa się z miejsca — morderca zadaje swojej ofiarze drugie, trzecie, a w końcu czwarte pchnięcie i zostawia całe ostrze sztyletu, na jedną stopę długie, aż po rękojęść zatopione w piersiach nieszczęśliwego. Bezbronna redaktor nie mógł stawić oporu, ale uchylił mordercę, u-czepił go się stygnącymi ramiemy i zawołał do jednego z swych zeceerów, który nadbiegł na wołanie o pomoc: Luigi, Luigi! Mi hanno assassinato! Chwytają mordercę, który bronii się rozpaczliwie, spieszą z ratunkiem padającemu dziennikarzowi. Oko przyjaciela widzi narzędzie mordercze utopione w piersi, drżąc dłoń przyjacielu wyciąga je — zamordowany wydaje jeszcze ostatnie tchnienie, zamyka oczy i umiera. Na ciemnych, wilgotnych schodach trup z czterema krwawymi ranami, obok niego morderca związany, a tam, na Piazza Navona, pała się ognie purpurowe i płąsy zawodzą karnawałowe maski, a po ulicach wrzask się rozlega: La Capitale! La Capitale!

Zwiedzałem wczoraj, a więc zaraz na drugi dzień o zbrodni, biuro zamordowanego — opowiada korespondent rzymski Neue fr. Presse. — Oto stoi biurko nieszczęśliwego z ostatnimi kartkami zapisanymi przed śmiercią. Przed biurkiem, nad którym wisi portret Gambetty, na podłodze czerwone, ciemne, groźne plamy krwi, tego „osobliwszego soku“ Szekspira, przeciw któremu Lady Maebeth daremnie używa wszelkich woni Arabii... I zdają się straszne plamy aż do przedpokoj, na korytarz, na schody, dokąd morderca włókł swą ofiarę, która jakby kleszczami go trzymała. O! co za wymowa straszna leży w tych ciemnych plamach!...
Pokazywano mi miarę sztyletu; miał być bardzo pięknej roboty, znak (?), że bardzo wytworna ręka weisnęła go w szorstką dłoń stolarczyka Frezzy. Tak przynajmniej lud szepce. — Morderca wypiera się wszystkiego, choć go schwytano na gorącym uczynku, zbrzyżanego krwią ofiary. Dotąd nie nie wiadmo o powodach tej zbrodni...
Od śmierci redaktora pojawia się La Capitale w czarnych żałobnych obwódkach. Ale i wśród boleści po zamordowanym swym szefie nie zapomina o interesie i oto biega i krzyczy w wdowej swej szacie po ulicach: La Capitale! La Ca-pi-ta-le!

Dnia 10 bm. odbył się pogrzeb nieszczęśliwego Sonzogno. Wielka liczba osób ze wszystkich klas społecztwa zebrała się, aby oddać ostatnią przysługę głośnemu redaktorowi Capitale. Na czele pochodu postępowała muzyka straży municypalnej, za nią kroczyły dziesięć korporacyi robotniczych z chorągwiemi. Końce całunu trzymali Menotti Garibaldi i deputowani parlamentu Macchi, Oliva, Del Zio, Morelli Ferrari i Micelli. Na trumnie leżały wieńce, na jednym, ofiarowanym przez kilka kobiet rzymskich, znajdował się taki napis: A Raffaele Sonzogno, veterano della libera stampa, ad esemplo dell' italiana gioventu; noi donne ammiratrici della patria emancipazione, offriamo (Rafałowi Songozo, weteranowi wolnej prasy, będącemu wzorem dla młodzieży rzymskiej, my kobiety z hołdu dla oswobodzenia ojczyzny, ofiarujemy.) Za trumną oprócz rodziny zmarłego, szło wielu deputowanych, reprezentacyi prasy liberalnej rzymskiej, obywatele Rzymu; korporacye z chorągwiemi, muzyka i dwa galowe powozy municypalne zamykały pochód. Orszak pogrzebowy, który wzrósł po drodze do liczby 5-6000, zatrzymał się przed dworcem kolei północnej, która zwłoki zamordowanego zawiozła do Medyolanu. (Gazeta Lwowska.)

TELEGRAMY.

Londyn, 19 lutego. Według doniesień dzienników wieczornych otrzymał tutejszy poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki z Venezuela wiadomość, że Colina, dowódca powstańców tamtejszych, poddał się rządowi i że spokój we Venezueli znów jest przywrócony.

Madryt, 20 lutego. Rozpowszechniona przez dzienniki zagraniczne wiadomość, że wojska alfonsistowskie miały się cofnąć po za linię rzeki Ebro jest, jak urzędownie zapewniają, zupełnie bezpodstawną. Armia jak wprzód tak i teraz stoi na pozycyach odebranych Karlistom i sypie okopy po nad rzeką Agra (rzeczka wpadająca do rzeki Ebro) w długości 60 kilometrów. Wiadomość, że Bilbao znów jest przez karlistów zagrożone, również nie ma podstawy.

Sztokholm, 19 lutego. Półurzędowy Posttidning zaprzecza zawartę w dziennikach zagranicznych wiadomość, że Szwecya odmówiła swego udziału w międzynarodowej konferencyi w Petersburgu.

Wiedeń, 20 lutego. Proces Ofenheima. Z przyczyn niestającej słabości prezesa trybunału, bar. Wittmaa a naznaczone na dzień dzisiejszy posiedzenie przełożone zostało na przyszły poniedziałek.

Aden, 20 lutego. Angielski parowiec wojenny „Nassau“ bombardował wczoraj warownię Mozambique, którą po 5godzinnej walce zajęto. Załoga miasta Mozambique miała poległych 17 i rannych 51. Anglicy żadnej nie mieli straty. — Membazi przysłano do krajów podległych berku sultana Zanzibaru. — Parowa korweta „Thetis“ złowiła dwa okręty z niewolnikami.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.
 Kraków, 22 lutego. Pierwszą konkursową nagrodę 550 złr. przyznano komedii Belcikowskiego: „Mieczysław“; drugą: 300 złr. otrzymał „Dramat bez nazwy“; trzecią: 200 złr. „Weseli Zdobywcy“ Juliana z Poradowa; czwartą wreszcie: 100 złr. komedya „Kupno i Sprzedaż“ Jana Baptysty. Zalecono do grania dramat „Niewinni“ Okońskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.
 Poznań 22 lutego.
BAZAR. Hofmeyer z Złotnik, hr. Bniński z Cmachowa, Węsierski z Starkowca, Moszczeński z Wiatrowa, Kurnatowska z Dusiny, Szuldrzyńska z Zernik, Jagielska z Tuczna, Snowadzka z Nekli, Jabłkowska z Kr. Polskiego.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Skrzydłowski z żoną z Ocieszyna, Sypniewski z Zmijewa, Hulewicz z Wronek, Osowski z Wojtostwa, Zóltowski z Trzemeszyna, Wodziński i Moraczewski z Zabikowa, Matecki z Recza, Leszczyński z Zaniemiśla, Lamberger z Nakla, Brückere z Nowejwsi, Tuss z Goltzen.
HOTEL RZYMSKI. Hr. Bniński z Biedrowa, Sauer z żoną z Gniezna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Opitz z Mał. Siekierk, Bronisz z Bieganowa.

GIEŁDA.
 Poznańskie 3½, pct. listy zastawne 98,— plac. poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 95,— plac. poznańskie listy rentowe 96,50 plac. poz. prowinc. akcje bankowe 108 50 plac. poz. 5 pct. prowinc. obligacje — plac. poz. 5 pct. obligacje powiatowe 100,50 plac. poz. 5 pct. obligacje melioracji Obry — plac. poznańskie 4½ pct. obligacje powiatowe 98,— plac. poz. 4 pct. obligacje miejskie II emis. — plac. poznańskie 5 pct. obligacje miejskie — plac. pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,80 plac. pruska 4 pct. pożyczka państwa — plac. pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,90 plac. pruska 5½ pct. pożyczka prem. 138,— plac. polskie 4½ pct. listy zastawne — polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,50 plac. akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — plac. akcje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. — plac. akcje stale starogardzko-poznańskie 100,75 plac. akcje marehijsko-pozn. kolei żelazn. 25,25 plac. banknoty zagraniczne — plac. rosyjskie banknoty 284,30 plac. Ostdeutschebank 78,— plac. Produktbank — żąd. Wechslerbank — plac. Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.
 Zyte: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centa. cena wypowiedz. 144,— na luty 144,—, luty-marz. 144,—, marz.-kwiec. 144,25 m., na wiosnę 144,— m., kw.-maj 143,— maj-czer. 143,—.
 Okowita: (z beczką) (pr. — litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 55,80 na luty 55,80 marek, marzec 56,10 marek, kwiec. 56,80 m., maj 57,50, kw.-maj 57,30 m., czerwiec 58,30 m., lipiec 59,— m.
 W miejscu okowita (bez beczki) 55,30 mrk.

Z okazji rozpoczynającego się Wielkiego Jubileuszu wyjdzie za tydzień nakładem księgarni Tytusa Dąszkiewicza w Poznaniu:
Nauka o Jubileuszu,
 wraz z modlitwami dla użytku katolików diecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, napisana przez X. Dr. Alex. Dziedzińskiego. (307)

Une Dame Française, d'un âge mûr désire se placer comme gouvernante près de jeunes enfants.
 S'adresser chez Monsieur de Stablewski, Szałachin par Schroda, où elle est depuis 3 ans. (306)

Une Française brevetée, ne connaissant pas la musi, que mais sachant le dessin, désire se placer pour Pâques. S'adresser M. X. poste re-tante à Pleschen. (308)

Nauczycielka Polka, posiadająca oprócz przedmiotów klasycznych, język francuski z wybora konwersacją i w wyższym stopniu muzykę, otrzymać może posadę za pośrednictwem biura Kamilli Mierkowskiej w Warszawie, ulica Długa No. 21, pierwsze piętro od frontu. Tamże Nauczycielki różnej parodowości i rozmaitego stopnia wykształcenia, oraz Bony Francuzki i Szwajcarki znajdują odpowiednio swym zdolnościom zatrudnienia. **Guvernanci** do czasu objęcia posady mogą mieć wygodne za stołem i usługą pomieszczenie, gdzie niezabudowane talenty, korzystać mogą z wyborowej biblioteki. (286)

Młody człowiek, któryby chciał rozpocząć naukę gospodarstwa wiejskiego od praktyki jako **pomocnik pisarza** Dominialnego, znalazł miejsce w Rudkach pod Szamotułami i to natychmiast. Proszę się zgłosić listownie do Ruddek albo lepiej osobiście w dniach 24 i 25 b. m. do portiera domu No. 15c przy Berlińskiej ulicy w Poznaniu (291).

Dominium Dominowo pod Środą poszukuje **pisarza gospodarczego** zaraz lub od 1 kwietnia r. b. Dokładna znajomość prowadzenia ksiąg gospodarczych konieczna. (304)

Z powodu przeprowadzenia się jest św. Marcin 64 i 65, **pierwsze piętro**, składające się z 8 pokoi z przytulnościami, z „stajnią lub bez niej, do wynajęcia. (309)

Lyżwy Holenderskie od 5 sgr. począwszy; **Lyżwy damskie, Lyżwy dla turnerów, Lyżwy stalowe, Lyżwy patentowane** do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)

Halifax poleca **S. J. Auerbach,** Skład żelaza. Jak najlepszy **klej stolarski** poleca jak najtaniej **Filip Peyser,** (303) W. Garbary 40.

Jeziorki pod Stęszewem mają **140 kóp pięknej trzciny** na sprzedaż. (305)

Skład nasion Klar & Thiele, Berlin, Linienstrasse 180, poleca swój **skład en gros & en détail** wyborowych nasion gospodarczych, jako to: **zboż, koniuczyn, seradeli, wyki, lębnu, buraków angielski i pastewnych itd** Dalej swe **chlubnie znane nasiona traw dla łąk, pastwisk i zakładów parkowych.** Wszelkie gatunki świeżych nasion **leśnych, warzywnych i kwiatów.** **Katalogi** bezpłatnie i franco. Odprowadzającym udzielamy zyskowy rabat. **Oferty** na zakupno gospodarczych nasion wszelkich gatunków przyjmują się przy zachowaniu wzorów i podaniu ceny i natychmiast nastąpi na nie odpowiedź. Agentów do rozprowadzania tych artykułów w innych miastach poszukuje się. (H. 1680) (301)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otwieram **Skład strojów** oraz **krawiecczynę damską wszelkiego rodzaju,** tudzież **bieliznę damską i męską** do roboty przyjmować będę. Za skórą usługę przy umiarkowanych cenach ręcząc, proszę o łask. względy. Pleszew, 19 lutego 1875. (300), **J. Karczewska.**

Restauracya w Tunelu. Dziś zupa z grochu z głowizną wieprzową, tudzież rosół z ogona wołowego, szczupak **aux Faur** i św. eży schap wieprzowy z magdeburgską kapustą poleca (312) **W. Jaensch.**

Poznańskie Towarzystwo konsumpcyjne. Jutro we wtorek dnia 23 lutego i w następnym dniu (310) **świeży łupacz (Schellfish).** (302)

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.
 Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowiu i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabeteś, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed siałą się na żądanie franco.
Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów
 Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, lu lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwaliniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzożwej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kuraczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego revalesciere nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Rnd. Wurzer, radca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.
 No. 80,416 Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymałem przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałem czteromiesięczne to dziecko cierpieniu na zużycie wychudzenie i ciagle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.
 No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7 letniego cierpienia wtróby, bezsenności, drzenia członków, wychudzenia i hypochondryi.
 No. 75,877. Floryan Kölller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krtań oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.
 No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczerliwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
 No. 65,715. Panna de Mont znies niestrawności, bezsenności i wychudzenia.
 No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania łole niego rąk i nóg.

Pasy do Maszyn rzemieńne i parciane, **Smarowniki i manchety, Skóry na Uprzeż itd.** polecają **Orłowski & Comp.,** Skład skór (2269) **Intermistycz. teatr** w Poznaniu. We wtorek dnia 23 lutego **Trzecie gościnne wystąpienie** Pana **Karola Mittel.** Członka król. teatru w Dreźnie. **Feensünde.** Komedya w 5 aktach podług Scribego p. Grossmanna. ** Ryszard Kerbriand.... p. C. Mittel jako gość. (311)

Walne Zebranie **Towarzystwa Oświaty Ludowej** odbędzie się w Poznaniu dnia 27 b. m. w **Bazarze** o godzinie 6 wieczorem, na które członków i chęć przystąpienia mających zaprasza (222) **Dyrekcya.**
 Porządek dzienny Walnego Zebrania:
 1. Zagajenie Walnego Zebrania przez przew. dnieżącego w Dyrekcji.
 2. Wybór przewodniczącego Walnemu Zebraniu i ukonstytuowanie biura.
 3. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
 4. Odczytanie sprawozdania za rok 1874.
 5. Wybór 4 członków Dyrekcji w miejsce tylnych występujących przez losowanie.
 6. Sprawozdanie komisji wybranej do zrewidowania kasy za r. 1873.
 7. Sprawozdanie Pedzkiego Towarzystwa za rok 874.
 8. Wybór komisji do rewizji kasy za rok 1874.
 9. Wniosek Dyrekcji o zmianę § 11 Ustawy, który stanowi, że z 12 członków Dyrekcji 7 ma być zamiejscowych 5 zaś miejscowych.
 11. Wnioski członków.
 10. Ogłoszenie rezultatu głosowania i wyboru członków Dyrekcji.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram **M. Nowickiego & Grünastla,** Poznań, ulica Jezuitów No. 5, poleca: **Szkoło szybowe** we wszelkich gatunkach, **Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,** **Li-ztwy i rozety do franek,** **Obrazy na płótnie i na papierze,** **Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze,** **Lichterze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cementarze.** **Nadto oparwia obrazy i podejmuje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

W piątek, 26 b. m. sprowadzę znowu rannym pościągami na sprzedaż do hotelu **Kellera** wielki transport **świeżo dojnych krów z cielećkami** z ęgu nadnoteckiego. **J. Klakow,** handlarz bydła. (302)